

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

Rząd PiS ma teraz niepowtarzalną szansę, by choć trochę zmniejszyć ogrom swoich win wobec Polski

str. 3

Marszałek Elżbieta Anna Polak apeluje do rządu. Chodzi o 736 mln euro dla naszego regionu

str. 4

Enea Zastal BC Zielona Góra straci co najmniej milion złotych po zawieszeniu udziału w lidze VTB

str. 8

Płynie fala naszej pomocy dla przyjaciół z Ukrainy

Sala Kolumnowa urzędu marszałkowskiego w Zielonej Górze w trybie pilnym zamieniła się w magazyn. Zapętnia się darami dla uchodźców z Ukrainy. Przez cały dzień dyżurują tu m.in. urzędnicy marszałkowscy.

Tymczasem 1 marca na polsko-ukraińską granicę wyruszyło troje lekarzy z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Maryna Nahorna, Ivan Nahorny i Andrii Kadukha będą pracować jako wolontariusze w punkcie Polskiego Czerwonego Krzyża. Medycy pochodzą z Charkowa. Od roku pracują w gorzowskim szpitalu i z nim wiążą przyszłość. Teraz chcą jednak pomóc swoim rodakom.

Lekarze nie pojechali tam z pustymi rękami. Kiedy o ich planach dowiedzieli się koledzy z SOR, padło hasło, żeby zebrać środki czystości, materiały higieniczne. – Dostaliśmy tyle rzeczy, że już nie mieściły się na oddziale – mówiła Małgorzata Dwurażna, pielęgniarka koordynująca SOR.

Z kolei 2 marca do szpitala w Iwano-Frankowsku wyruszył tir z pomocą medyczną. Samorząd województwa lubuskiego postanowił zakupić dla lecznicy środki za 150 tys. zł. – Gorzowski szpital dołożył 50 tysięcy złotych, żeby był pełny tir – dodała marszałek Elżbieta Anna Polak.

STR. 2



W Sali Kolumnowej trwa zbiórka przedmiotów potrzebnych walczącej Ukrainie. Tutaj każdy karton jest na wagę złota... Fot. LCI

Zemsta na pacjentach za przenosiny Medyka

Władze Zielonej Góry wymyśliły, jak można zaszkodzić Szpitalowi Uniwersyteckiemu. Zaproponowały, że dokonają zmiany planu zagospodarowania na działce, na której znajdują się tereny rekreacyjne Medyka.

Do tej pory w planie był ogólny zapis dotyczący zabudowy pod usługi publiczne. Teraz w intencyjnej uchwale czytamy, że ten termin zostanie zawężony do zabudowy usług publicznych z zakresu oświaty, kształce-

nia, kultury, sportu i rekreacji. Oznacza to, że wyłączone usługi medyczne – i to w kwartale szpitalnym.

Radny Sławomir Kotylak: Wywalony zostanie do kosza projekt na 35 milionów złotych.

STR. 5



Prokuratura nadal bada sprawę Domu Kombatanta

Ognisko koronawirusa, rezygnacja dyrektora, wielka ewakuacja pensjonariuszy i cierpienie. A nad wszystkim cień prokuratora. To najnowsza historia zielonogórskiego Domu Kombatanta.

– Postępowanie jest nadal w toku, jeżeli chodzi o głów-

ny wątek, natomiast sukcesywnie te elementy, które już można rozstrzygnąć, są wyłączone z głównej sprawy. Na przykład wątek dotyczący jednej z lekarek został już skierowany do sądu – mówi rzeczniczka zielonogórskiej prokuratury Ewa Antonowicz.

STR. 7

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Zawieszamy
współpracę
z tymi obwodami

Zarząd Województwa Lubuskiego zawiesił współpracę z białoruskim obwodem homelskim oraz rosyjskimi obwodami: pskowskim i wołogodzkiem.

„Zarząd Województwa Lubuskiego w sposób zdecydowany i jednoznaczny potępia bezprawną i niczym nieuzasadnioną agresję wojsk rosyjskich na niezawisły Naród Ukraiński. Haniebny atak rosyjskiego agresora na Niepodległą Ukrainę, wyprowadzony z terytorium Republiki Białoruś, zbrodnie popełniane na Narodzie Ukraiński przez rosyjską armię wspieraną przez państwo białoruskie uniemożliwiają współpracę Województwa Lubuskiego z organami państwa i samorządu białoruskiego oraz rosyjskiego” – czytamy w komunikacie urzędu marszałkowskiego.

Apele lubuskiego
sejmiku w
sprawie Ukrainy

Po pierwsze, podczas piątkowej sesji Sejmik Województwa Lubuskiego, wyraził poparcie dotychczas podjętych prac władz rządowych oraz samorządowych województwa lubuskiego i zachęca do jeszcze intensywniejszych działań. „Mamy obowiązek zadbać o każdego uchodźcę wojennego z Ukrainy, który trafi do województwa lubuskiego...” – czytamy.

Drugi, to potępienie bezprawnej, zbrodniczej oraz niczym nieuzasadnionej agresji wojsk rosyjskich na niezawisły Naród Ukraiński. „Wyrażamy szacunek wobec heroicznej walki o wolność i prawo do życia w demokratycznym i niepodległym Państwie. Jesteśmy pełni podziwu dla niezłomnej postawy żołnierzy oraz cywilów Ukrainy...”. Pod tymi stanowiskami podpisał się przewodniczący sejmiku Wacław Maciuszonek.

6 mln z funduszu
samorządowego
na pomoc Ukrainie

Lubuska Rada Samorządowa jednogłośnie przeznaczyła będący w jej dyspozycji budżet – 6 mln zł – na organizację pomocy Ukrainie. Środki w równej części – po 500 tys. zł – zostaną przekazane 12 powiatom ziemskim naszego województwa z przeznaczeniem na zarządzanie kryzysowe.

– Pomoc obywatelom Ukrainy to dziś priorytet. Dlatego wielki ukłon dla samorządowców za tę decyzję i za wszystkie wasze działania w tym zakresie – podkreśliła marszałek Elżbieta Anna Polak.

Medycy z UZ
znów najlepsi
w Polsce!

Studenci i absolwenci kierunku lekarskiego Uniwersytetu Zielonogórskiego po raz drugi najlepiej w Polsce zdali końcowy egzamin lekarski! W sesji wiosennej 2022 r. znaleźli się na pierwszym miejscu w kategorii lekarze, którzy ukończyli studia w ostatnich dwóch latach (do egzaminu przystąpiło 31 osób), i na drugim miejscu w kategorii lekarze zdający po raz pierwszy (do egzaminu przystąpiły 73 osoby). Zdali wszyscy! Warto przypomnieć, że w sesji jesiennej 2021 nasi absolwenci też byli najlepsi w kraju.

Kierunek lekarski na UZ funkcjonuje od 6 lat. Obecnie medycynę w Zielonej Górze studiuje kilkaset osób. W tym roku uczelnia wypuściła pierwszych absolwentów tego kierunku.

Lubuszanie natychmiast ruszyli
z pomocą. Spisaliście się na medal!

Sala Kolumnowa urzędu marszałkowskiego znów w trybie pilnym zamieniła się w magazyn. Wolontariuszka Irena: Bardzo dziękuję Polakom za to wielkie serce.



Małgorzata
Gabrysz
m.gabrysz@lubuskie.pl

Para starszych ludzi nie sie całą paletę słoiczków z zupkami i deserkami dla niemowlaków. Małżeństwo z Iłowej dzwoni, że może przyjąć kilka osób szukających schronienia, podobnie jedna z mieszkanek Zielonej Góry. Starszy pan wyciąga z samochodu wielkie torby z kołdrami. Urzędnicy przenoszą je na wyznaczone miejsce, gdzie leżą już poduszki, karimaty i śpiwory. Obok stoją pudła z posegregowanym obuwiem. Nieopodal piętrzą się zabawki.

Front pomocy

Sala Kolumnowa urzędu marszałkowskiego w Zielonej Górze znów w trybie pilnym zamieniła się w magazyn. Całkiem niedawno gromadzone tu były materiały potrzebne do walki z pandemią koronawirusa. Teraz sala zapełnia się darami dla uchodźców z Ukrainy. Udało się stworzyć razem ze Zrzeszeniem Gmin Województwa Lubuskiego, z wójtami, burmistrzami, prezydentami miast naszego regionu wielką drużynę Lubuskiego dla Ukrainy.

W Sali Kolumnowej przez cały dzień dyżurują m.in. urzędnicy marszałkowscy. Przyjmują i segregują dary – osobno chemia, środki higieniczne, obuwie, żywność... Ale sami też przynoszą niezbędne rzeczy. To taki front pomocy cywilów. Emocji tu nie brakuje.

– Ludzie dzwonią, podają numery kontaktowe i zapewniają, że oprócz przekazanych darów mają ręce do pomocy, których mogą użyć w każdej chwili. Czekają tylko na sygnał – mówią pracownicy urzędu.

Do Sali Kolumnowej wchodzi pani Izolda z Zielonej Góry. – Przyniosłam orsalit. Myślę, że tam, na granicy, elektrolity bardzo się przydadzą. Kobiety i dzieci po długiej podróży i w stresie mogą być wyczerpane i odwodnione – tłumaczy. – Lubię pomagać i cieszę się, że mam okazję wspomóc



Lekarze Maryna Nahorna, Ivan Nahorni i Andrii Kadukha wyjechali z Gorzowa na polsko-ukraińską granicę, będą pracować w punkcie PCK Fot. Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

potrzebujących, choć sama walczy z nowotworem.

Wzrusza też inny obrazek. Obok kartonów leży wydzielona paczka. To przesyłka dedykowana konkretnej osobie. Widać, że nie trafi do uchodźców, tylko na front. Kilka par solidnych męskich butów, militarna kurtka, śpiwór, karimata, wojskowy niezbędnik...

Czują to sercem

– Mieszkańcy naszego regionu dosyć spontanicznie, ale włączyli się wszyscy do tej zbiórki, za co im bardzo serdecznie, z całego serca dziękuję – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. – Staramy się pomóc najlepiej jak potrafimy, dlatego oddaliśmy Salę Kolumnową do przeprowadzenia zbiórki.

– Czują to sercem. Jak Polacy pomagają, to my tym bardziej musimy tutaj być w tej chwili. Bo jak nie możemy tam, to chociaż tutaj powinniśmy pomóc – przekazuje wolontariuszka Irena.

na Sydorenko. – Pracy jest sporo. Ja bardzo dziękuję Polakom za to wielkie serce. Wiedziałam, że Polacy są do brymi ludźmi.

– Tak naprawdę my pomagamy od wielu, wielu lat – przyznaje darczyńca Marek Humiński. – Jestem sportowcem, człowiekiem aktywnym. Jakś jakiegokolwiek biegi, zawody charytatywne, to pomagamy, dokładamy jakieś prezenty, nagrody, pieniądze. Udzielamy się, jakś jakiejś zbiórki. To jest naturalne. Jeżeli człowiek ma jakieś pieniądze, to powinien się dzielić. Jak wybuchła ta wojna, to od razu zgłosiliśmy akces, że przyjmujemy rodzinę z Ukrainy. Natychmiast pojechałem po rodzinę, ściągnąłem do Zielonej Góry, już robotę załatwiałem. Pomagać warto, bo serce się kraje, jak oni tam cierpią.

Zielona Góra i Gorzów

W Zielonej Górze zbiórka zorganizowana jest w Sali Kolumnowej urzędu marszał-

kowskiego (ul. Podgórna 7, wejście od strony parkingu), w Gorzowie – w biurze zamiejscowym (ul. Mościckiego 6). Dyżury są w godz. 8.00-18.00.

Najpotrzebniejsze produkty i rzeczy: środki medyczne i opatrunkowe, higieny osobistej, leki, żywność długoterminowa. Obuwie nowe lub w stanie bardzo dobrym, w każdym rozmiarze. Nowa bielizna skarpetki, wyprawki szkolne, dziecięca odzież sportowa, gry edukacyjne dla dzieci w różnym wieku, w tym pod kątem nauki języka polskiego, antybiotyki o szerokim spektrum działania, śpiwory, karimaty.

Wszystkie dary trafiają na Podkarpacie. Na terenie Polski utworzono osiem punktów recepcyjnych dla uchodźców, a woj. podkarpackie jest wiodącym dla woj. lubuskiego.

– Jestem w stałym kontakcie z marszałkiem podkarpackim Władysławem Ortyłem. Mamy już zgłoszenia kierowców, firm transportowych, które są gotowe w każdej chwili przewieźć to wszystko, co uda nam się zebrać. Powołałam zespół, który koordynuje całą pomoc – wylicza Marszałek Polak. – Jest dużo spraw koniecznych do ustalenia, związanych ze statusem uchodźcy. Potrzebna jest instrukcja prawna, nie tylko pomoc humanitarna, ale również zadania dotyczące ulokowania uchodźców w regionie lubuskim. Ścisłe współpracujemy ze stroną rządową.



Dary dla przyjaciół z Ukrainy napływają także do biura urzędu marszałkowskiego w Gorzowie Wlkp. Fot. LCI

Jaką naukę wyniesiemy z wojny na Ukrainie?

To jest ten moment. Po agresji Rosji na Ukrainę rząd PiS ma teraz niepowtarzalną szansę, by choć trochę zmniejszyć ogrom swoich win wobec polskiego państwa i polskiego społeczeństwa, które nagromadziły się przez lata. Wystarczy, że odetnie się od dotychczasowych szaleństw, pójdzie po rozum do głowy i zacznie prowadzić politykę zgodną z polską racją stanu. Czy to za dużo?



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

23 lata temu, 17 lutego 1999 r., Sejm RP upoważnił prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego do ratyfikacji Traktatu Północnoatlantyckiego NATO. „Za” głosowało wówczas 409 posłów, przeciwko było tylko siedmiu. Wśród tych siedmiu byli przedstawiciele polskiej skrajnej prawicy, m.in. późniejsza działaczka PiS związana z Radiem Maryja i posłanka Anna Sobecka, którą później PiS rekomendował do Rady Programowej TVP. W tym kontekście nie powinno dziś nikogo dziwić spoufalanie się czołowych polityków PiS z pravicowymi proputinowskimi populistami w Europie, takimi jak Salvini czy Le Pen.

Trzeba jednak zapytać retorycznie (bo odpowiedzi najpewniej nie usłyszymy): W jakiej sytuacji byłaby dziś Polska, gdyby stało się tak, jak głosowała posłanka Sobecka? W jakiej sytuacji byłaby dziś Polska poza NATO? Czy w takiej, w jakiej dziś jest Ukraina? Czyli bez traktatowych gwarancji bezpieczeństwa wynikających z członkostwa w NATO i – mimo moralnego wsparcia z całego świata – militarnie osamotniona w walce z Rosją...

Kto ogląda TVP i czyta rządowe gazety, ten wie, że od wielu lat PiS i Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry zohydza nam Unię Europejską, próbując udowodnić, że Unia jest siedliskiem demoralizacji, że jest winna wysokim cenom prądu i horrendalnej inflacji w Polsce (za co w rzeczywistości winę ponosi głównie polityka gospodarcza rządu). Kampania zohydzenia Unii zabrnęła już tak daleko, że jest postrzegana jak preludium do polexitu, a nieustępliwość rządu PiS w obronie bezprawia w

Od wielu lat PiS i Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry zohydza nam Unię Europejską

sądownictwie może kosztować Polaków miliardy euro z funduszy europejskich w nowej perspektywie finansowej.

Trzeba więc znów zapytać retorycznie (bo odpowiedzi najpewniej nie usłyszymy): W jakiej sytuacji byłaby dziś Polska, gdyby Ziobro i Kaczyński dopięli swego, wyprowadzając Polskę z Unii Europejskiej? Czy w takiej, w jakiej jest dziś Ukraina, która od 10

lat bezskutecznie dobijała się do unijnych bram? Ukraina boleśnie przegapiła historyczny moment, by ubiegać się o członkostwo w międzynarodowych instytucjach. Kiedy zaczęła się o to starać, było już za późno, bo zderzyła się z imperialną polityką Putina.

My, dzięki społecznemu konsensusowi i tak dziś wyśmiewanej „politycznej poprawności” wszystkich rządów z lat 90., dopięliśmy swego, wstępując do UE i NATO. Nie zdążyliśmy tylko przystąpić do wspólnej europejskiej strefy walutowej, co już niebawem możemy boleśnie odczuć, kiedy polski złoty zacznie pikować jako waluta kraju znajdującego się w tzw. wojennej strefie zgniotu. Kraju, w którym nikt nie będzie chciał inwestować.

Jedno jest pewne: gdyby skrajnie pravicowi narodowi populiści zarządzili Polską po przemianach ustrojowych w 1989 r., byłibyśmy dziś w zupełnie innym miejscu. Bynajmniej nie lepszym ani bezpieczniejszym, prawdopodobnie w jakichś egzotycznych, doraźnych sojuszach, z dala od europejskiej wspólnoty wartości i europejskiej wspólnoty interesu, bez funduszy europejskich i bez infrastruktury powstałej dzięki tym funduszom.



Może wojna dostarczy rządzącym Polską jakiejś refleksji, mądrości

Ale narodowi populiści rządzą Polską niepodzielnie od sześciu lat i mogą jeszcze długo psuć międzynarodową pozycję Polski, dzielić społeczeństwo na lepszy i gorszy sort, szczerzyć na opozycję, zawłaszczać sądownictwo i wolne media, niszczyć dorobek poprzednich rządów...

Mogą, ale nie muszą, o ile wyciągną naukę z ukraińskiej lekcji.

Donald Tusk przedstawił trzypunktowy plan na obecną „godzinę próby”. Po pierwsze – usunąć jak najszybciej wszelkie spory i polityczne przeszkody we współpracy nad bezpieczeń-

stwem z naszymi partnerami z NATO i Unii Europejskiej. Po drugie – przywrócić w Polsce praworządność. Po trzecie – współpraca wszystkich sił politycznych nad prawem wzmacniającym naszą obronność.

Czy to dużo? Nie, to plan minimum. Chciałoby się dużo więcej. Chciałoby się większej kultury i szacunku w debacie publicznej, mniej arogancji i zwykłego chamstwa w dyskusjach, zaprzestania propagandy, kłamstw i oszczerstw w mediach rządowych, przywrócenia mediom rządowym pluralizmu oraz wyznaczenia im misji pu-

blicznej, nakierowanej na obywatelską edukację. Chciałoby się większej integracji z Zachodem, wyznaczenia perspektywy wejścia do strefy euro... Chciałoby się mniej emocji, a więcej rozumu i troski o dobro publiczne.

Tuż obok nas toczy się wojna. Wojna nigdy nie przynosi nic dobrego. Ale może tak się zdarzyć, że wojna Rosjan przeciwko Ukraińcom nauczy czegoś Polaków. Może dostarczy rządzącym Polską jakiejś refleksji, mądrości. Nawet gdyby miała to być mądrość po szkodzie.

Nadzieja umiera ostatnia.

Lubuskie Wawrzyny rozdane! Nagroda specjalna trafiła do...

Na corocznej gali Lubuskich Wawrzynów w bibliotece im. Norwida w Zielonej Górze wyróżnieni zostali autorzy najlepszych tekstów literackich i publikacji naukowych dotyczących regionu.

Lubuski Wawrzyn Literacki w kategorii proza powędrował do Alfreda Siateckiego za powieść „Szwindel w Grünbergu”. – Książka dotyczy Zielonej Góry, tej przed stu

laty, kiedy miasto świętowało – nie wiem dlaczego – 700-lecie. Żeby obchodzić urodziny, trzeba mieć jakąś podstawę, jakiś akt. A takiego dokumentu do dzisiaj nie ma. Więc nazwałem to po męsku szwindlem – powiedział pisarz.

Nagrodę za najlepszą poezję odebrał Jarosław Barańczak za tomik „Znak”.

Lubuski Wawrzyn Naukowy trafił do Przemysława Sło-

wińskiego za publikację „W okowach niewoli. Polscy oficerowie w Oflagu II C Woldenberg podczas II wojny światowej”. – Książka wymagała sporo pracy, sporo godzin spędziłem w archiwach polskich i niemieckich. Ale pozwoliło to na pokazanie w nowym świetle tego, co niby wszyscy historycy wiedzą o największym obozie jenieckim, który znajdował się w dzisiejszym Dobie-



Alfred Siatecki Fot. LCI

gniewie – przyznał autor.

Nagrodę za najlepszą książkę popularnonaukową otrzymał Bartłomiej Gruszka za „Atelier fotograficzne w dawnej Zielonej Górze (Grünberg in Schlesien)”.

Po raz pierwszy przyznano nagrodę czytelników. Zdobył ją Edward Jabłoński za książkę „Kulturalna Nowa Sól. Z dziejów zakładowych i miejskich domów kultury 1946-2010”.

Na gali wręczono także nagrodę specjalną marszałek województwa lubuskiego. Odebrał ją Przemysław Piotrowski, któremu – za szczególną aktywność twórczą oraz za to, że jego książki cieszą się uznaniem czytelników i są obecne w krajowym obiegu czytelnictwa – w imieniu zarządu województwa pogratił w odczytanej laudacji wice marszałek Łukasz Porycki.

Miliony nam odpłyną?

Marszałek apeluje do rządu

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej oddalił skargę Polski i Węgier. To otwiera furtkę do wstrzymywania unijnych funduszy dla krajów, w których naruszana jest reguła praworządności. Wszystko w rękach rządu.



Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

TSUE utrzymał moc prawną rozporządzenia o uwarunkowaniu dostępu do funduszy UE od praworządności. W przypadku Polski unijny trybunał zażądał niezależności Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego od władzy wykonawczej i ustawodawczej, a także możliwość pociągania sędziów do odpowiedzialności dyscyplinarnej za wydane orzeczenie. Rozwiązania wprowadzone przez rząd PiS oznaczają de facto zerwanie z trójpodziałem władzy zapisanym także w Konstytucji RP.

To nie lanie wody

Dzięki mechanizmowi warunkowości Unia Europejska chce chronić swój budżet w sytuacji naruszenia praworządności w państwach członkowskich. Oznacza to, że ma ona możliwość zablokowania wypłaty funduszy dla kraju w razie podejrzenia, że środki zostałyby wykorzystane w niewłaściwy sposób, a państwo nie przestrzega zasad wspólnotowego prawa. Polska z tym powiązaniem się nie zgadza. Polski rząd uznał, że funkcjonowanie mechanizmu warunkowości jest niezgodne z traktatami unijnymi i ingeruje w kompetencje państw członkowskich. Nie określa też żadnych łatwych do zmierzenia i zweryfikowania kryteriów spełnienia warunków państwa prawnego. Polska i Węgry zaskarżyły mechanizm do Trybunału Sprawiedliwości UE. Skarga została oddalona na początku grudnia 2021 przez rzecznika

generalnego TSUE. Trybunał uznał, że „przyjęcie takiego rozwiązania legislacyjnego wchodzi w zakres uprawnień Unii i nie można go uznać za błędne, gdyż poszanowanie zasad państwa prawnego może mieć fundamentalne znaczenie dla należytego funkcjonowania finansów publicznych i prawidłowego wykonania budżetu Unii”.

Euro nie dopłynie?

Polska, w tym Lubuskie, czeka na wypłatę środków w ramach nowej perspektywy unijnej na lata 2021-2027. Chodzi o ponad 700 mld zł. To środki Fundu-



Elżbieta Anna Polak:
Wierzymy, że polskiemu rządowi zależy na dobru obywateli kraju nie mniej niż nam.

szu Odbudowy po walce z COVID – około 58 mld euro oraz fundusze przyznawane krajom członkowskim w ramach standardowych perspektyw finansowych. W przypadku Polski chodzi o około 440 mld zł. Lubuskie miało otrzymać w nowej sześcioletce 736 mln euro. W tym są środki z bardzo ważnego budżetu pocovidowego, które są dla samorządów kluczowe. Jak podaje Polska Agencja Prasowa, postawa TSUE nie dziwi polskiego rządu. PAP cytuje słowa premiera podczas jednej z wizyt w woje-



Nasz region miało otrzymać w nowej perspektywie ponad 700 mln euro. Od tego zależy wiele kluczowych projektów Fot. Pixabay

wództwie mazowieckim, gdzie powiedział: – Głęboko nie zgadzamy się z taką linią orzecniczą. Unijne instytucje same wyznaczają granice swoich kompetencji, a tak nie powinno być, bo one są określone w traktatach. Proces poszerzania tych kompetencji jest bardzo szeroki i bardzo groźny. Polska wskazuje na to, że centralizacja struktur UE jest procesem bardzo niebezpiecznym – mówił premier Mateusz Morawiecki, odnosząc się do wyroku.

Płynię do portu

Unia Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza zaapelowała do premiera Morawieckiego o bezzwłoczne usunięcie przeszkód prawnych i politycznych, które uniemożliwiają akceptację Krajowego Planu Odbudowy przez Komisję Europejską. Sygnatariuszką apelu jest marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak. W apelu czytamy między innymi: „Środki z Funduszy Europejskich od lat wspierają rozwój naszego kraju. Jakość życia mieszkańców naszych miast i całej Polski znacznie się poprawia. (...) Potrzebne są też polskim mia-

stom i gminom do dalszego wyrównywania poziomu życia mieszkańców z poziomem mieszkańców Unii Europejskiej. Wierzymy, że polskiemu rządowi zależy na dobru obywateli kraju nie mniej niż nam. Mając powyższe na względzie, wzywamy także do przyspieszenia prac związanych z negocjacjami Umowy Partnerstwa i rewizję podejścia do uwag Komisji Europejskiej, które zostały zignorowane przez stronę polską w procesie roboczych ustaleń treści dokumentu, które miały miejsce w 2021 r. Takie podejście z pewnością nie przysłuży się szybkiej akceptacji Umowy Partnerstwa przez Komisję Europejską, co jest niezbędne do akceptacji programów operacyjnych, na podstawie których będziemy realizować budżet europejski w perspektywie 2021-2027.

Projekty idą pod wodę

Dlaczego jak najszybsza wypłata środków jest tak istotna? Z nowego budżetu miał skorzystać między innymi Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

– Musimy wykonać morderczą pracę, zmodernizować główny budynek i

usunąć azbest. To także wymogi ministerialne. Projekt opiewa na kwotę 300 mln zł. Część tej kwoty chcieliśmy pozyskać właśnie z nowej perspektywy, to dla nas ogromny znak zapytania. Powinniśmy już realizować projekty, a jesteśmy nadal w lesie. Nie wiemy, ile i na co będzie przeznaczone. Panowie powinni skończyć tę brudną grę w politykę, bo tu chodzi m.in. o pieniądze na zdrowie Polaków po pandemii – mówi wiceprezes gorzowskiej lecznicy Robert Surowiec.



Robert Surowiec:
Powinniśmy już realizować projekty, a jesteśmy nadal w lesie. Nie wiemy, ile otrzymamy pieniędzy i na co będą przeznaczone.

– Nasze państwo nie wypełnia podstawowych wymogów związanych z praworządnością, trudno zatem dopominać się

o środki z KPO. Czekamy również na fundusze związane z nową perspektywą finansową. Czas biegnie, jesteśmy w drugim roku nowej sześcioletki, bez pieniędzy – komentuje Radosław Wróblewski, rzecznik funduszy europejskich w województwie lubuskim.

– Opóźnienie w podpisaniu umowy partnerstwa ma fundamentalne znaczenie, jeśli chodzi o wdrożenie między innymi Europejskiego Funduszu Społecznego. W ramach funduszu działają między innymi Domy Pobytu Dniennego dla seniorów i dla osób wykluczonych, których umowa na działalność się kończy w przyszłym roku. Brak pieniędzy to także brak możliwości realizacji badań profilaktycznych realizowanych dla Lubuszan. Zwracamy się jako zarząd województwa o jak najszybsze podpisanie umowy partnerstwa – mówi wicemarszałek Łukasz Porycki.

– Rządowi PiS bliżej jest do polexitu, niż do spełnienia warunków TSUE. Od kilku miesięcy karmieni jesteśmy antyunijną propagandą, którą widzimy np. na billboardach – podkreśla rzecznik funduszy Wróblewski.

Zemsta na pacjentach za próbę przenosin Medyka

To, co wydarzyło się na marcowej sesji Rady Miasta Zielona Góra, jest nie tylko nieracjonalne, ale także bardzo szkodliwe. Strategiczny teren pod inwestycje dla Szpitala Uniwersyteckiego zostanie wyłączony z usług medycznych.



Radosław
Sujak
Smart Press

Prezydent Janusz Kubicki przedłożył uchwałę w sprawie „przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Wazów i ul. Ludwika Waryńskiego w Zielonej Górze”. Od samego początku sesji było gorąco i nikt nie ukrywał, że to zemsta za plany przeniesienia Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Medyk” do Sulechowa.

Na złość babci

O co tak naprawdę chodzi? Władze miejskie wymyśliły, jak można zaszkodzić Szpitalowi Uniwersyteckiemu. Zaproponowały, że dokonają zmiany planu zagospodarowania na działce, na której znajdują się tereny rekreacyjne Medyka. Do tej pory w planie był ogólny zapis dotyczący zabudowy pod usługi publiczne. Teraz w intencyjnej uchwale czytamy, że ten termin zostanie zawieszony do zabudowy usług publicznych z zakresu oświaty, kształcenia, kultury, sportu i rekreacji. Oznacza to, że wyłącznie usługi medyczne – i to w kwartale szpitalnym.

Niestety, to oznacza, że nie będzie można zrealizować zadania rewitalizacji terenów komunikacyjnych na terenie

całego szpitala. Projekt na 35 mln zł może wylądować w koszu. W skład zadania wchodziły nowe drogi, chodniki, parkingi, skwery zieleni, tereny rekreacyjne – i to nie tylko na spornej działce, o której mówiła uchwała, ale właśnie w całym kwartale.

– Nie umiem znaleźć usprawiedliwienia na taki akt głupoty i politycznej zemsty. „Na złość babci odmrozić sobie uszy”. Ta decyzja nie sprawi, że przenosiny Medyka zostaną wstrzymane, ale za to wywalony zostanie do kosza projekt na 35 milionów złotych odnośnie do rewitalizacji terenów całego Szpitala Uniwersyteckiego – tłumaczył po sesji radny Sławomir Kotylak. – Pytam się w takim razie, gdzie pacjenci i osoby je odwiedzające mają zaparkować samochód. Dlaczego kierunki rozwoju szpitala ma wyznaczać głos indolenta Janusza Kubickiego, a nie profesorowie medycyny, kierownicy oddziałów i specjaliści z dziedziny medycyny?

Inwestycja za miliony

Warto przypomnieć, że w tym samym miejscu miasto razem ze szpitalem chciało już kiedyś robić parking wielopoziomowy. Lecznica zerwała jednak umowę po tym, jak prezydent Kubicki nie chciał zgodzić się na zmiany dotyczące miejsca dla kolumny transportu sanitarnego



Decyzja radnych nie sprawi, że plany przenosin Medyka zostaną wstrzymane Fot. LCI

oraz działu eksploatacji, które i tak nie zmieniłyby liczby miejsc parkingowych. Projekt unijny wykonany nie został, a teraz miasto ponownie blokuje możliwość zrobienia tutaj parkingu.

Emocji nie krył również główny specjalista ds. rozwoju szpitala Sebastian Ciemnochołowski, który od lat razem z zarządem lecznicy realizuje

Teraz projekt na 35 mln zł może wylądować w koszu. Co ciekawe, część pieniędzy miało pochodzić z Polskiego Ładu...

inwestycje na blisko 500 mln zł. – W obliczu wojny na Ukrainie i konieczności oraz obowiązku pomocy uchodźcom prezydent Kubicki na radzie miasta w koalicji z PiS przyjął uchwałę blokującą kolejne inwestycje w szpitalu, warte 35 milionów złotych! Czy ten człowiek całkiem już stracił kontakt z rzeczywistością? Jak Putin? Też za długo u władzy? Znowu usta pełne frazesów, a czyny jak zawsze te same? – grzmiał Ciemnochołowski. – To już kolejna inwestycja Szpitala Uniwersyteckiego blokowana przez tego człowieka. Czy ten pan myśli o lubuskiej ochronie zdrowia, bezpieczeństwie zdrowotnym naszych mieszkańców, utrzymaniu i rozwoju kierunku lekarskiego?

Czy być może ma na uwadze fakt starzejącego się polskiego społeczeństwa, pandemię i realne zagrożenie wynikające z putinowskiej wojny? Czy ten pan potrafi myśleć perspektywnie, pro publico bono, czy potrafi wyjść poza swoje kompleksy, zaciętrzewienie i nienawiść do innych? Czy pamięta jeszcze, że działa w imieniu i interesie mieszkańców Zielonej Góry?

Co ciekawe, część pieniędzy na projekt rewitalizacyjny miało pochodzić z Polskiego Ładu. Razem z radnymi Kubickiego „przeciwko tej inwestycji” zagłosował jego stały koalicjant, czyli PiS. Radny Jacek Budziński nawet nie ukrywał, że uchwała podejmowana jest w celu zablokowania przenosin

Medyka. Krótkowzroczność radnego może teraz jednak kosztować pacjentów wiele bólu i niedogodności.

Radny opuścił salę

Dyskusja nad projektem miała niezwykle burzliwy przebieg. W głównej mierze nawet nie dotyczyła uchwały. Radni wraz z prezydentem wzajemnie obwiniali się w tej kwestii. Kuriozalnym było również wystąpienie radnego Roberta Górskiego, który wyliczał, ile sprzętu zakupiło miasto dla szpitala, nie wspominając jednak, że nieporównywalnie więcej lecznica zapłaciła podatku. Dyskusja była tak gorąca, że kiedy głos zabierał radny Janusz Rwers, nieustannie przerywali mu prezydent Kubicki i wiceprezydent Kaliszuk. W końcu stwierdził, że to skandal i nie można pracować w takich warunkach i ostatecznie opuścił salę sesyjną.

– Naszym zdaniem intencje przystąpienia do tego planu zagospodarowania są złe. Złożymy wnioski do niego i z pewnością przypilnujemy go w komisjach. Nie możemy pozwolić, żeby zemsta przysłoniła oczy prezydentowi w sprawie rozwoju szpitala – mówił po głosowaniu radny Marcin Pabierowski. Ostatecznie głosami radnych prezydenta oraz PiS kontrowersyjna uchwała została przyjęta.

Zakola i meandry. Nasze pokłady dobra



Andrzej
Flügel

Pan Bogdan nie może wyjść ze zdumienia, jacy jesteśmy. Zdajemy się skłóceni, posprzeczani niemal we wszystkich sprawach i wydaje się, że między nami wyrasta jakiś wysoki i nie do skruszenia mur. Kiedy jednak komuś dzieje się krzywda, pojawia się dojmująca i przejmująca niesprawiedliwość, potrafimy się zjednoczyć, zapomnieć o wzajemnych preten-

sjach i ruszyć na pomoc. Tak było i jest, kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę. To, jak nasi rodacy ruszyli z pomocą, było znakomite i momentami wzruszające. Okazuje się, że są w nas całkiem spore pokłady dobra. Zbiórka żywności, przekazywanie darów, wspieranie (nie tylko dobrym słowem) ludzi uciekających przed wojną, chęć podzielenia się z nimi, oferowanie mieszkań, przywożenie ich swoimi samochodami spod granicy, nie wspominając już o poparciu w mediach społecznościowych.

Pan Bogdan ze zdumieniem odnotował, że nagle ucichła walka polityczna, spory niemal o każdą rzecz. Zniknęły z ekranów pyskówki polityków, wzajemne oskarżenia o wszystko, o co można się oskarżać. Rządzący starają się pomóc uchodźcom, w obliczu wojny ogłaszają decyzje, które pewnie podjąłby każdy rząd, niezależnie od barw politycznych. Przystali o wszystko obwiniać Tuska, mimo że był to ich konik i żelazny repertuar wystąpień – obojętnie, czy chodziło o ceny energii, niemiecki rurociąg czy co tam jeszcze. Opozycja z kolei dała sobie spokój z krytyką decyzji rządowych, szukania dziury w

każdym zarządzeniu czy niejasności albo złych intencji w kolejnym pomysle. Po prostu jeżeli obok nas jeden kraj napada na drugi, zabijani są ludzie, to nasze spory nie mają znaczenia i wszyscy przyzwoici ludzie powinni skupić się na głośnym protestowaniu i pomocy dla zaatakowanych.

Pan Bogdan pomyślał, że dopiero obok nas musiała wybuchnąć wojna, żebyśmy przestali na siebie warczeć i patrzeć wilkiem. Tyle że pewnie nie na długo. Kiedy zmarł polski papież, a potem katastrofie uległ prezydencki samolot też zniknęły nasze spory. Okazało się, że na krótko. Teraz też tak będzie? Pewnie tak...

Co **lex Czarnek** mogło zrobić (niedobrego) z polską szkołą

O zmianach w prawie oświatowym według pomysłu ministra Przemysława Czarnka było szczególnie głośno od początku tego roku. Projekt nowelizacji uznany został przez opozycję i wielu nauczycieli za niszczycielską rewolucję. Prezydent RP zawetował ustawę.



Małgorzata Gabrysz
m.gabrysz@lubuskie.pl

Lex Czarnek zakłada m.in. większą władzę kuratorów oświaty, ich duży wpływ na nominacje dyrektorów szkół i współpracę placówek z organizacjami pozarządowymi. Opozycja robiła wszystko, co w jej mocy, by przekonać, że projekt jest nieudany i nie powinien zostać wprowadzony w życie. Udowadniali to niedawno m.in. parlamentarzyści Koalicji Obywatelskiej, którzy przeprowadzili kontrole poselskie w kuratoriach w całej Polsce.

– Podstawą do wprowadzenia przepisów noweli prawa oświatowego miały być setki skarg rodziców składane do kuratoriów oświaty w związku z działalnością organizacji pozarządowych w szkołach. Tymczasem z przeprowadzonych kontroli wynika, że są to zarzuty wydumane. To żadne setki. Na 29 tysięcy polskich szkół i na organizowane w nich przez organizacje pozarządowe zajęcia pozalekcyjne w ostatnich sześciu latach odnotowano tylko 31 skarg rodziców na NGO (organizacje pozarządowe – red.) – tak lubuskie posłanki Krystyna Sibińska i Katarzyna Osos wraz z byłą minister edukacji Krystyną Szumilas relacjonowały przed kuratorium w Gorzowie wyniki kontroli. – Ta ustawa to zwyczajnie zamach na wolność wyboru dziecka i rodzica – grzmiała Szumilas.

Zakłamywanie historii

Podobne stanowisko przedstawiał zarząd województwa lubuskiego. – Wprowadzenie scentralizowanego systemu oświatowego, podporządkowanego jednej osobie, czyli

ministrowi, zabija wszelką kreatywność i edukację obywatelską obecną teraz w szkołach – oceniał wicemarszałek Łukasz Porycki. – Dodatkowo wprowadzenie przepisów prawa karnego w prawie oświatowym to jest już stan umysłu Prawa i Sprawiedliwości oraz rządzącej Zjednoczonej Prawicy. Minister Wójcik, kolega partyjny ministra Czarnka, wprowadza zapisy, które wprowadzają kary więzienia dla nieposłusznych dyrektorów szkół w Polsce. Zmiana zapisów pozwalająca na nieograniczoną rolę kuratora w sprawie odwoływania dyrektorów, którzy mają inny światopogląd, inne spojrzenie na szkołę, to jest rzecz nie do pomyślenia.



Krystyna Sibińska:
Presja ma sens!
Udało się, prezydent
zawetował lex
Czarnek. Cieszę się,
że dołożyłam małą,
lubuską cegiełkę.

Wicemarszałek Porycki odniósł się także do pomysłu wprowadzenia nowego przedmiotu historia i terazniejszość. – Co będzie w nowej podstawie programowej?! Już słyszymy, że rządzący chcą uczyć nasze dzieci swojej historii – historii posłów Prawa i Sprawiedliwości, dotyczącej wydarzeń po 1989 roku. Ale historii nie zakłamywanie nowym przedmiotem! My wszyscy, pokolenie, które rozpoczęło edukację



Wicemarszałek Łukasz Porycki, Ewa Kostrzewska ze Związku Nauczycielstwa Polskiego i Lidia Bugiera z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli beztłoniście punktowali lex Czarnek Fot. LCI

po 1989 roku, znamy prawdę. Ciekawe, czy w podstawie programowej nowego przedmiotu będą haniebne wydarzenia z 2015 roku, czyli demolka Trybunału Konstytucyjnego, działania prezydenta RP czy najnowsze wydarzenia, jak podsłuchiwanie polskich obywateli najnowszym oprogramowaniem Pegasus? – dopytuje ironicznie wicemarszałek.

Strach nauczycieli

Projekt ustawy lex Czarnek może budzić uzasadniony niepokój i strach nie tylko środowiska oświatowego, ale społeczeństwa w ogóle. Tak twierdziła Lidia Bugiera, dyrektor Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze. – Już teraz dyrektorzy szkół boją się wypowiadać publicznie. Z prostej przyczyny: boją się, że utracą pracę. A przedsmak lex Czarnek już mamy: od września ubiegłego roku obowiązuje rozporządzenie o nadzorze pedagogicznym, w którym zrezygnowano z miękkich form nadzoru na rzecz twardych, czyli wszechobecnej kontroli. I w tej chwili wszystkie procesy edukacyjne i wychowanie są badane poprzez kontrole – alarmowała dyrektor Bugiera.

Dyrektorzy obawiali się, że jeśli ktoś z nich pokusi

się o niezależność, zechce być nowatorski, może nie spodobać się kuratorowi i... stracić pracę. – Myślę, że ministerstwu zależy na tym, żeby dyrektor był posłuszny władzy, karny i sterowany. A szkoła? Nie będzie już szkołą nowoczesną, różnorodną, akceptującą każde dziecko. Ale będzie szkołą nudną, skostniałą i pewnie wyznaniową – podsumowywała Lidia Bugiera.

W tym wszystkim trzeba zauważyć rolę nauczyciela. Związkowcy z ZNP podkreślają, że to nauczyciel jest siłą napędową szkoły. – Spójrzmy: zarobki bardzo niskie, w szkole zamiast autonomii zastraszanie, zamiast dialogu centralizacja – wyliczała Ewa Kostrzewska, prezes zielonogórskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego. – A szkoła jest jak korytarz, w który wchodzi dziecko i widzi tam wiele okien ze światłem. Dziś wchodzi do szkoły organizacje pozarządowe, społeczne, które powodują, że szkoła jest nowoczesna, że dziecko rozwija swój światopogląd, swoją indywidualność. I wychodząc z tego korytarza edukacji w życie, jest światłym człowiekiem. Jak będzie wyglądała szkoła, kiedy my te wszystkie

okna pozamykamy? A tak właśnie chce zrobić pan minister Czarnek.

Dyrekcje pełne obaw

O opinię na temat skutków ewentualnego wprowadzenia ustawy poprosiliśmy dyrektorów szkół na północy naszego regionu. Kilkanaście telefonów, pytanie i charakterystyczne milczenie... Szeffowie placówek bali się skomentować dla nas projekt lex Czarnek. Od razu zastanawiali się, czy zacytowane słowa nie będą przedmiotem kontroli kuratorium.

Dyrekcja jednej z gorzowskich szkół średnich najpierw zgodziła się na komentarz, a zaraz potem wycofała z obawy, że każde zdanie będzie wykorzystane przeciwko niej. – Anonimowo mogę powiedzieć, że to atmosfera zastraszania, a skoro my boimy się mówić,

to co dopiero uczniowie. Pokłósiem tych przepisów będzie polityczna kontrola w placówkach na każdym kroku – usłyszeliśmy.

Piotr Kruk, dyrektor byłego Zespołu Szkół Mechanicznych w Gorzowie (placówka jest przekształcana w Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu), wieloletni pracownik oświaty, podkreślił: – Jestem pełen obaw co do zamiaru wprowadzenia nowelizacji prawa oświatowego według ministra Czarnka. Wiele z tych zapisów budzi mój niepokój. Tak najogólniej mówiąc...

Nieoficjalnie słyszeliśmy, że nie było bardziej politycznej ustawy w polskiej oświacie. Dyrekcja jednej ze szkół w Międzyrzeczu obawiała się, czy zostanie zgodę na działanie sztabu WOŚP, bo wystarczy jeden niezadowolony rodzic i kurator nie wyrazi na to zgody. Jeden z nauczycieli w Skwierzynie (też prosi o anonimowość) mówił nam, że obawia się prowadzenia zajęć, w których zawarte jest choć jedno ze słów: tolerancja, równość, akceptacja.

– Cokolwiek chcielibyśmy zrobić, jakiegokolwiek dodatkowe zajęcia, musimy pytać o opinię kuratora! To zamach na autonomię szkół, ich samodzielność. Myślę, że nasza pani kurator też nie jest tymi przepisami zachwycona – usłyszeliśmy od kolejnego z dyrektorów.

Wszyscy nasi rozmówcy liczyli na prezydenckie weto. 2 marca Andrzej Duda zawetował lex Czarnek. Wygląda na to, że argumenty opozycji i środowiska nauczycielskiego miały moc.

Czerwona ekierka

Symbolem obywatelskiego sprzeciwu wobec zmian w oświacie stała się czerwona ekierka. Trzymając ją w dłoniach, protestująca w połowie lutego przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie młodzież, odtąńczyła „Poloneza sprzeciwu wobec lex Czarnek”. – Happening miał pokazać, że można mieć różne poglądy i wartości, ale wszyscy chcemy czuć się w szkole bezpiecznie – mówili organizatorzy, którzy w ten sposób chcieli nakłonić prezydenta do zawetowania ustawy.

Prokuratura nadal bada sprawę Domu Kombatanta

Najnowsza historia zielonogórskiego Domu Kombatanta obfituje w niespodziewane zwroty akcji. Ognisko koronawirusa, rezygnacja dyrektora, wielka ewakuacja pensjonariuszy i cierpienie. A nad całą historią cień prokuratora.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Śledztwo w sprawie nieprawidłowości w Domu Kombatanta w Zielonej Górze wszczęto w 2020 roku. Zaczęło się od pana Artura. To on złożył doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Oto przez 1,5 roku odwiedzał w DPS swoją znajomą. Standard opieki miał być taki, że sam ją przebierał, mył, zakładał pampersa, karmił... W marcu dom kombatanta został zamknięty dla odwiedzających z powodu pandemii. Dopiero po kolejnej interwencji pana Artura wezwano lekarza. Kobieta trafiła do szpitala, gdzie zmarła.

We wrześniu podano informację, że Prokuratura Rejonowa w Zielonej Górze prowadzi śledztwo w kierunku narażenia pacjentki przez personel DPS na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. Jak podkreślali prokuratorzy, śledztwo miało charakter „wybitnie rozwojowy”.

– Postępowanie jest nadal w toku, jeżeli chodzi o główny wątek, natomiast sukcesywnie te elementy, które już można rozstrzygnąć, są wyłączane z głównej sprawy. Na przykład wątek dotyczący jednej z lezarek został już skierowany do sądu. Teraz czekamy na decyzję, co dalej zadzieje się w tej sprawie – informuje rzeczniczka prasowa zielonogórskiej prokuratury Ewa Antonowicz.

Gdyby nie koronawirus

Ale po kolei. Zarzuty odpierał w specjalnym oświadczeniu ówczesny dyrektor Domu Kombatanta. Krótko mówiąc: każdy pracuje jak tylko może, ale pra-

cowników jest niewielu, płace kiepskie... Nadzwyczajną sesję zwołali także miejscy radni. Głos zabierali mieszkańcy i władze Domu Kombatanta. Padło wiele ostrych słów, zarzutów, zaczęto „prać” prywatne brudy. Zresztą, nie do końca prywatne... Na czacie radni komentowali wypowiedzi gości, którzy mówili o swoich doświadczeniach w Domu Kombatanta. Co skrytykowali m.in. Sławomir Kotylak i Bożena Ronowicz. Prezydent Janusz Kubicki podkreślał, że nie można od razu oceniać i jednoznacznie wskazywać winnych.

Niemal jednocześnie na scenę w głównej roli wszedł koronawirus. Zaczęło się od jednej chorej pensjonariuszki. Potem do zielonogórskiego szpitala trafił jeden z mieszkańców DPS. Podczas rutynowych testów „na wejściu” do lecznicy okazało się, że mężczyzna ma koronawirusa. W szczytowym okresie liczba zarażonych pensjonariuszy i pracowników przekroczyła setkę.

Marszałek Elżbieta Anna Polak zarządziła wówczas przeprowadzenie kontroli we wszystkich

Personel szpitala stwierdził widoczne „gołym okiem” zaniedbania w opiece nad chorymi w postaci odleżyn i ran

DPS, które otrzymały od samorządu województwa pomoc. Pod koniec września ujawniła informację o dodatkach, które miały trafić m.in. do dyrektora Domu Kombatanta.



Z powodu koronawirusa pensjonariuszy Domu Kombatanta w Zielonej Górze trzeba było ewakuować. Przy okazji wyszła sprawa zaniedbań w opiece nad nimi Fot. LCI

– W projekcie Egida pieniądze były na dodatkowe wynagrodzenie dla osób, które bezpośrednio zajmują się opieką podopiecznych. I bezpośrednio są narażone na skutki COVID – mówiła na konferencji marszałek Polak. – Pielęgniarka za cały okres realizacji projektu, czyli od 4 czerwca do 31 października, otrzymała 1219 zł brutto, a pan dyrektor 15 tys. zł. Budzi wielkie rozczarowanie, jak ten projekt został potraktowany przez dyrekcję... Bo kierownik działu techniczno-gospodarczego uzyskał nagrodę 10 tys. zł, kierownik działu medyczno-rehabilitacyjnego – 10 tys. zł, główna księgowa – 10 tys. zł. Wiemy, jak bardzo te pieniądze były potrzebne w domach opieki społecznej. Ale dla pracowników, którzy bezpośrednio są związani z opieką.

Ostatecznie miasto Zielona Góra musiało zwracać

część kosztów wydanych niezgodnie z projektem Egida.

To tylko polityka?

Prezydent mówił o manipulacji i wyjaśniał, że dodatki były obliczane według liczby przepracowanych godzin. I wymieniał kolejnych pracowników DPS i dodatki, jakie dostali. Dyrektor podał się do dymisji, a prezydent miasta mówił, że w jego przekonaniu padł ofiarą politycznej nagonki zanim ustalono jeszcze wszystkie fakty w tej sprawie.

– Ta sytuacja w Domu Kombatanta wynika z zaniedbań, które zostały popełnione w domu, w sposobie jego prowadzenia w czasie pandemii – mówił na konferencji wojewoda Władysław Dajczak. I dodawał, że niepokojące sygnały dochodziły z DPS już od dwóch lat. Związane były one z niewystarczają-

cą liczbą personelu oraz nie najlepszymi relacjami między pracownikami.

Wielkim finałem była ewakuacja pensjonariuszy DPS. Chorzy trafili m.in. na oddział zakaźny szpitala w Gorzowie. Niemal natychmiast zarządczyni skierowała do wojewody Dajczaka wnioski o zwołanie konsylium lekarskiego w trybie pilnym. Stan higieniczny przyjmowanych pacjentów wskazywał na zaniedbania w zakresie opieki pielęgniarskiej. Były to m.in. odleżyny i otwarte rany. Wskazano również na znaczne braki w indywidualnej dokumentacji medycznej.

Pokrzywdzonych tłum

Prokuratorzy zastrzegają, że jest za wcześnie na to, aby mówić o ustaleniach. Czynności trwają, kompletowane są opinie biegłych. Na tempo wpływa bardzo duża liczba pokrzywdzonych objętych śledztwem,

w sprawie przesłuchanych jest ponad 200 osób. I na dobrą sprawę opowieść każdej z nich jest osobnym doniesieniem o popełnieniu przestępstwa.

– Na przykład sprawa lekarki, której postępowanie zostało już skierowane do sądu, dotyczy sfałszowania dokumentacji odnośnie do jednego pensjonariusza – tłumaczy prokurator Antonowicz. – W zakresie opieki nad tym pensjonariuszem postępowanie nadal jest w toku, prokurator czeka na opinię biegłego z zakresu medycyny sądowej. Tutaj jest powołanych kilka zespołów, ponieważ pensjonariuszy jest bardzo dużo, dokumentacja jest bardzo obszerna. Jest zgromadzona przez kilka lat, więc zarówno prokurator, jak i biegli muszą prześledzić cały proces opieki i opieki medycznej nad tymi osobami.

Dotychczas nie byli przesłuchiwać ani przedstawiciele władz miasta, ani urzędnicy magistratu, ani były dyrektor DPS. Na razie prokuratura skupia się na pokrzywdzonych. Każdą z relacji obserwuje biegły, który musi wypowiedzieć się, na ile – na przykład – uszczerbek na zdrowiu jest spowodowany zaniedbaniami.

– W tym postępowaniu są oczywiście zgłoszone zastrzeżenia co do nadzoru nad tym ośrodkiem, dlatego też te osoby prokurator będzie przesłuchiwał na samym końcu, jak już będzie miał pełen materiał dowodowy – uzupełnia prokurator. – Chociażby dlatego, że gdy taka osoba podczas przesłuchania będzie informowała o jakiś faktach, prokurator będzie mógł od razu zweryfikować je z materiałem dowodowym.

Cóż, ciąg dalszy nastąpi.

Sport w obliczu wojny. Zastalicy straty nie tylko finansowe

Enea Zastal BC Zielona Góra w wyniku zawieszenia swojego udziału w lidze VTB straci co najmniej milion złotych – szacuje właściciel klubu Janusz Jasiński. Światowe federacje wykluczają reprezentacje Rosji i Białorusi z międzynarodowych imprez.



Andrzej Flügel

Enea Zastal BC Zielona Góra dwa dni po zbrodni-
czej napaści Rosji na Ukra-
inę zawiesił swój udział w
rozgrywkach ligi VTB. „W
tej chwili są jednak sprawy
ważniejsze niż koszyków-
ka. Jesteśmy przeciwko
przemocy i wojnie” – napi-
sał klub w oświadczeniu.
VTB to profesjonalna liga,
sponsorowana przez rosyj-
ski bank widniejący w jej
nazwie. W tych rozgryw-
kach Zastal rywalizował z
silnymi zespołami z Rosji i
Europy Wschodniej.

VTB była magnesem

– Formalnie zawiesiliśmy
nasz udział. Napisaaliśmy
pismo, porozmawialiśmy z
kolegami... – mówił właście-
ciel klubu Janusz Jasiński,
który był gościem w telewi-
zyjnym studiu Lubuskiego
Centrum Informacyjnego. –
Jednak cztery lata budowa-
liśmy pewien projekt, budo-
waliśmy mosty pomiędzy
społeczeństwami, bo sport
łączy. Natomiast w tym wy-
padku, tego kryzysu na ska-
łę, której ja za swojego życia
nie pamiętam... Myślę, że to
jest coś, czego nie potrafimy
jeszcze nawet do końca opa-
nować swoim umysłem, jak
daleko to może pójść... W

związku z tym na pewno nie
jest to czas, żeby grać i bu-
dować jakąś atmosferę. Nie
można kontynuować tego
projektu w tych warunkach.

Udział w rozgrywkach
ligi VTB wiązał się nie tyl-
ko z prestiżem, ale też z
korzyściami finansowymi
dla klubu. Jasiński wyli-
czył, że w obecnym sezonie
Zastal dostał tylko około
50 tys. euro za samo uczest-
nictwo. W porównaniu z
poprzednim sezonem stra-
ci co najmniej milion zło-
tych. Czy klub ma pomysł,
jak wypełnić tę lukę?

– Jej się nie da wypeł-
nić w taki prosty sposób.
Trzeba by było znaleźć na-
stępne źródło, to oczywiste
– odpowiada właściciel Za-
stalu. – Na pewno z powo-
du braku wyjazdów trochę
nam spadną koszty, bo to
nie były przecież wyłącz-
nie przychody. Myślę, że w
tym wymiarze największa
strata – finansowa tak, jest
to ważne, ale widzę dzisiaj
dwa problemy. Pierwszy
– jak wyjść z tego finanso-
wego braku. A z drugiej
strony – jednak drużyna
była budowana, przysto-
wywana i na pewno wielu
chłopców chciało grać w tej
VTB. Niestety, ta liga była
też pewnym magnesem
dla zawodników, którzy
chcą się rozwijać, którzy
chcą zaistnieć na rynkach



Janusz Jasiński: Na pewno nie jest to czas, żeby grać i budować jakąś atmosferę Fot. LCI



Tomasz Skrzypczak: Chylę czoła przed prezesem PZPN, przed naszymi piłkarzami. Pokazali światu, że można inaczej, można normalnie.

Europy Wschodniej. Oni
przyszli do Zielonej Góry
za trochę mniejsze pienią-
dze. I to może być pewien
problem. Z trenerami i
radą nadzorczą rozmawia-
liśmy, jak wyjść z takiego
impasu, trochę kryzysu.
Bo pierwsza kwestia – pie-
niądze, druga – nie ma ligi
VTB i trzecia – wojna blisko
Polski, czyli część zawodni-
ków zagranicznych może
się poczuć zagrożonych.

Brać się jednoczy

Po agresji Rosji na Ukra-
inę wszyscy oczekują od-
ważnych i stanowczych

decyzji od światowych fe-
deracji sportowych. Gorą-
ca dyskusja przetoczyła się
w kontekście piłkarskie-
go barażu Rosja – Polska o
udział w mundialu w Kata-
rze. Mecz był zaplanowany
na 24 marca w Moskwie. Ku
zdumieniu całego środowi-
ska FIFA oświadczyła, że
spotkanie się odbędzie. Na
neutralnym terenie, bez ki-
biców, hymnu i flagi Rosji,
która ma grać pod nazwą
Rosyjska Federacja Piłkar-
ska – ale jednak się odbę-
dzie. W wyniku bojkotu tej
decyzji przez krajowe fede-
racje piłkarskie (w tym zde-

cydowanej postawy PZPN)
i pod presją opinii publicz-
nej FIFA zmieniła zdanie i
wykluczyła reprezentację
Rosji z międzynarodowych
rozgrywek.

– Jest to tylko i wyłącz-
nie skandal. Skandal, że-
nada – inaczej tego nie
mogę nazwać – tak pier-
wotną decyzję FIFA ocenił
Tomasz Skrzypczak, były
piłkarz m.in. II-ligowej
Lechii Zielona Góra, aktu-
alnie trener młodzieży w
Akademii Piłkarskiej Ma-
cieja Murawskiego, który
gościł w telewizyjnym stu-
diu Lubuskiego Centrum
Informacyjnego. – Tutaj
chylę czoła przed prezesem
naszego związku, który za-
reagował w ten, a nie inny
sposób, przed naszymi pi-
łkarzami. Pokazali światu,
że można inaczej, można
normalnie, można według
ogólnie przyjętych zasad
czystego sumienia. Chape-
au bas. A jak pokazała hi-
storia, opinia publiczna jest
na tyle mocna, że wymusiła
tę decyzję. Piłkarska brać
się zjednoczyła.

Ale nie tylko piłkar-
ska. O wykluczeniu repre-
zentacji Rosji i Białorusi z
udziału w imprezach zde-
cydowały także federacje:
lekkiej atletyki, siatkówki,
piłki ręcznej, narciarstwa,
biathlonu... I to grono stale
się powiększa.

Stypendia i nagrody dla ponad 100 zawodników, trenerów i klubów

Ciężka praca popłaca nie tylko dobrymi wynikami. Przekonali się o tym młodzi sportowcy – najzdolniejsi odebrali nagrody. Wyróżniono także trenerów i kluby.

Lista nagrodzonych
osób jest długa, ale to po-
winno tylko cieszyć, po-
nieważ jasno dowodzi, że
lubuska młodzież stawia
uprawianie sportu ponad
siedzeniem na kanapie.
Dzięki pieniądзом z urzę-
du marszałkowskiego sty-
pendia trafiły do blisko 60
zawodników. Na tej liście
są sportowcy z całego wo-

jewództwa. Każdy z nich
przez 10 miesięcy będzie do-
stawał po 505 zł. W sumie
samorząd województwa
przeznaczył na stypendia
prawie 300 tys. zł.

Wręczeniu stypendiów
w Drzonkowie towarzy-
szyła gala podsumowująca
współzawodnictwo dzieci
i młodzieży. Organizato-
rzy wykorzystali tę okazję,

aby podziękować nie tyl-
ko sportowcom. Wiele na-
gród trafiło do lubuskich
klubów, które w ogólnop-
olskim współzawodnic-
twie zdobyły najwięcej
punktów. Swoje 5 minut
mieli także trenerzy. To
bohaterowie drugiego
planu, bo bez nich też nie
byłoby sukcesów. Samo-
rząd województwa posta-

nowił wyróżnić prawie 30
szkoleniowców.

Istotnym punktem gali
było wręczenie nagrody
specjalnej Lubuskiej Fe-
deracji Sportu dla klubu,
który zanotował najwięk-
szy postęp. Jury wskazało
dwóch laureatów: Gwardię
Zielona Góra i Zielonogór-
ski Klub Sportowy.

Dariusz Nowak



Stypendia otrzymało 59 zawodników i 26 trenerów Fot. LCI